

KOMENTARZ

Jaka akademia?

ZADZIWIWIŚMY Europę ilościowymi rezultatami urynkwienia szkolnictwa wyższego. Ponieważ uproszczony marksizm nie obowiązuje, a ilość nie przechodzi w jakość, polskie uczelnie ciągle ledwo się mieszczą w światowych rankingach. Nauki nie da się klasyfikować na podstawie doraźnych kryteriów zysku i wielkości produkcji. O poziomie świadczą głównie inne, określane w dłuższym okresie i znacznie trudniejsze do osiągnięcia, kryteria. Kilka dni temu na naszych łamach dr hab. Marek Adam Wołoszyn, architekt i dyrektor instytutu w ZUT, wyraził m.in. opinię, że słabość życia akademickiego w Szczecinie wynika z rozproszenia obiektów uczelnianych. W jego przekonaniu oddanie szkołom wyższym terenów w sąsiedztwie al. Piastów umożliwiłoby zbudowanie miasteczka akademickiego, co podniosłoby akademicką rangę Szczecina. Pomysł z miasteczkiem dobry, ale wątpliwe, by owocował nową jakością kształconych kadr i badań naukowych. Dodajmy, że obecnie poziom naszych uczelni jest mocno zróżnicowany, a więc stereotyp małej atrakcyjności ma zapewne jakieś podstawy. Dlatego należałoby uczciwie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu pogoń za liczbą studentów i absolwentów obniża jakość wykształcenia? O tym uczone głowy na ogół milczą. Nie tylko w Szczecinie.

Grzegorz DOWLASZ